

Moja znajoma po lekarzach lata

W szpitalnej poczekalni
Rzekła w sposób niebanalny:
Moja znajoma po lekarzach lata.
Natychmiast ożywiła się dyskusja.
Każdy, co głośniejszy, niczym perkusja,
Starał się powiedzieć coś ważnego,
Swoimi przeżyciami barwionego.
**Ale, by móc latać po lekarzach,
To trzeba mieć siłę cesarza.
Nikt tego nie podważał,
Jeśli ona tak uważa.**

Z pobytu w szpitalnej poczekalni.

Ciche, smutne, lękliwe szepty przerwało głośne powiedzenie:

„Moja znajoma po lekarzach lata”.

Nastąpiło nieoczekiwane zdarzenie, któremu towarzyszyło ożywienie.
Nagle, co rusz, ktoś zabierał głos wnosząc do debaty własne spostrzeżenie.

Jak to jest latać po lekarzach? To się nieraz zdarza, ktoś to powtarzał -

Słuchać było głosy z korytarza.

Jako że scenka ta - jakby wyjęta z teatru

Doczekała się mojego upamiętnienia w formie jednego aktu

Jako wyjątkowego, szpitalnego artefaktu.

Napisany na podstawie głośno powiedzianego, czyli oświadczenia,
Które w okamgnieniu nastrój przygnębienia w ważną dyskusję – zamienia:

„Moja znajoma po lekarzach lata”.